

→ w tym płomień pamięci tego pierwszego spotkania i bądźcie wolni!

**W ten sposób, skupieni na Chrystusie i Ewangelii, możecie stać się ramiem, rękoma, stopami, umysłem i sercem Kościoła „wychodźcy”.** Droga Kościoła jest wychodzeniem w poszukiwaniu tych zagubionych na peryferiach, aby słuchać Jezusa w każdej osobie marginalizowanej, opuszczonej, bez wiary, zawiedzionej Kościołem, uwięzionej we własnym egoizmie.

„Wychodzi” oznacza również odrzucić autoreferencyjność, we wszystkich jej formach, oznacza umieć słuchać tych, którzy nie są tacy jak my, uczyć się od wszystkich, ze szczerą pokorą. Kiedy jesteśmy niewolnikami autoreferencyjności, w konsekwencji praktykujemy „duchowość z nazwy”. „Jestem z CL”. To jest etykieta. I potem wpadamy w tysiące pułapek, które oferują autoreferencyjne zadowolenie, owo przeglądanie się w lustrze, które prowadzi do dezorientacji i zmienia nas w rasowych przedstawicieli jakiejś organizacji pozarządowej.

**Drodzy przyjaciele, pragnęlbym zacząć dwoma bardzo znaczącymi cytatami Księdza Giussaniego** – jednym z początku, a drugim z końca jego życia.

Pierwszy cytat: „Chrześcijaństwo nigdy nie urzeczywistnia się w historii w formie niezmiennych pozycji, których należy bronić, a które odnoszą się do tego, co nowe, jako czysta antyteza. Chrześcijaństwo jest źródłem odkupienia, które otwierają się na to, co nowe, zbawia to” (*Porta la speranza. Primi scritti*, Genova 1997, 119).

Drugi cytat: „Nie tylko nigdy nie miałem zamiaru «zakładać» cokolwiek, ale utrzymuję, że geniusz Ruchu, którego narodzin byłem świadkiem, wynikał z odczucia przynależności i potrzeby głoszenia konieczności powrotu do podstawowych aspektów chrześcijaństwa, to znaczy z pasji do faktu chrześcijańskiego jako takiego, w jego najistotniejszych wymiarach. I to wszystko” (*List do Jana Pawła II z okazji 50-lecia ruchu Comunione e Liberazione*, 26 stycznia 2004 r.).

Niech Pan was błogosławi, a Maryja strzeże. I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie! Dziękuję.

Tłum.: Radio Maryja  
Tekst przejrany i poprawiony

# PIESZCZOTA MIŁOSIERDZIA

Przemówienie **PAPIEŻA FRANCISZKA**  
do członków Ruchu Comunione e Liberazione  
(Komunia i Wyzwolenie)  
*Plac Świętego Piotra, 7 marca 2015*

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Witam was wszystkich i dziękuję za gorące powitanie! Kieruję serdeczne pozdrowienie do obecnych tutaj kardynałów i biskupów. Pozdrawiam księdza Juliána Carróna, przewodniczącego waszego Bractwa, i dziękuję mu za słowa, które do mnie skierował w imieniu was wszystkich. Dziękuję Ci również, księże Juliánie, za piękny list, który napisałeś do wszystkich, zapraszając na to spotkanie. Bardzo dziękuję!

**Moja pierwsza myśl biegnie do waszego Założyciela, księdza Luigiego Giussaniego**, którego dziesięć rocznic narodzin dla Nieba wspominamy. Jestem bardzo wdzięczny księdzu Giussanemu z różnych powodów. Pierwszy powód, najbardziej osobisty, to dobro, jakie ten człowiek wyświadczył mi i mojemu kapłanowi przez lekturę jego księgi i jego artykułów. Inny powód to ten, że jego myśl jest głębią ludzka i dotyka najbardziej intymnego pragnienia człowieka. Wiecie, jak ważne było dla księdza Giussaniego doświadczenie spotkania – spotkania nie z ideą, ale z Osobą Jezusa Chrystusa. W ten sposób wychowywał on do wolności, prowadząc do spotkania z Chrystusem, ponieważ Chrystus daje nam prawdziwą wolność. Mówię o spotkaniu, przychodzi mi na myśl *Powołanie Mateusza* Caravaggia, obraz przed którym zatrzymywałem się długo w kościele w Ludwiku, króla Francji, za którym razem, gdy przyjeżdżałem do Rzymu. Jeden z tych, którzy tam byli przedstawieni – w tym chciwy Mateusz – nie mógł uwierzyć w przesłanie tego palca, który wskazywał na niego, w przesłanie tych oczu, które →

→ patrzyły na niego z miłosierdziem i wzywały do pójcia za. Odczuwa zdumienie spotkania. Takie jest spotkanie z Chrystusem, który przychodzi i zaprasza nas.

**Wszystko w naszym yciu – dzi tak samo jak w czasach Jezusa – zaczyna si od spotkania.** Spotkanie z tym Człowiekiem, cie l z Nazaretu, człowiekiem jak wszyscy, a jednocze nie tak innym. Pomy lmy o Ewangelii w Jana, gdzie opowiada on o pierwszym spotkaniu uczniów z Jezusem (por. 1, 35-42). Andrzej, Jan, Szymon czuli, e On patrzy na nich a do gł bi, czuli si wewn trznie poznani i to budziło w nich zaskoczenie, zdumienie, tak e natychmiast poczuli si z Nim zwi zani. . . Albo kiedy po zmartwychwstaniu Jezus pyta Piotra: „Czy miłujesz mnie?” (J 21, 15), a Piotr odpowiada: „Tak”; to „tak” nie wynikało z siły woli, nie wynikało tylko z decyzji człowieka – Szymona; wynikało najpierw i przedtem z Łaski: było owym *primerear*, uprzedzaj cym działaniem Łaski. To było decyduj ce odkrycie dla wi tego Pawła, wi tego Augustyna i wielu innych wi tych: Jezus Chrystus zawsze jest pierwszy, uprzedza nas, czeka na nas, Jezus Chrystus jest zawsze przed nami; i kiedy my przybywamy, On ju na nas czeka. On jest jak kwiat drzewa migdałowego – rozkwita jako pierwszy i zapowiada wiosn .

**I nie mo na zrozumie tej dynamiki spotkania, która budzi zdumienie i prowadzi do przyłgni cia, bez miłosierdzia.** Tylko ten, kto został przytulony przez czuło miłosierdzia, tak naprawd zna Pana. Uprzywilejowanym miejscem spotkania jest pieszczota miłosierdzia Jezusa Chrystusa wobec mojego grzechu. I dlatego, wielokrotnie, słyszeli cie ode mnie, e uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem jest mój grzech. To dzi ki temu u ciskowi miłosierdzia przychodzi pragnienie odpowiedzi i przemiany, i mo e równie wytrysn inne ycie. Moralno chrze cija ska nie jest tytanicznym, woluntarystycznym wysiłkiem kogo , kto decyduje si by spójny i udaje mu si to, nie jest jakim rodzajem samotnego stawiania czoła wiatu. Nie. To nie jest moralno chrze cija ska, to co innego. Moralno chrze cija ska jest odpowiedzi , odpowiedzi pełn wzruszenia wobec zaskakuj cego, nieprzewidywalnego, czy wr cz „niesprawiedliwego” według ludzkich kryteriów miłosierdzia Kogo , kto mnie zna, zna moje zdrady i pomimo tego kocha mnie tak samo, szanuje, przytula, wzywa mnie na nowo, pokłada we mnie nadziej , czego ode mnie oczekuje. Moralno chrze cija ska polega nie na tym, aby nigdy nie upa , ale na tym, aby ci gle powstawa dzi ki Jego dłoni, która nas podnosi. I droga Ko cioła jest tak e taka: pozwoli , aby ob-

jawiło si wielkie miłosierdzie Boga. Mówiłem w ostatnich dniach do nowych kardynałów: „Droga Ko cioła polega na tym, aby nikogo nie pot pia na wieczno ; aby rozlewa miłosierdzie Bo e na wszystkie osoby, które o nie prosz szczerym sercem; droga Ko cioła jest drog wyj cia z za swojego ogrodzenia, aby poszukiwa zagubionych na «peryferiach» ycia; to droga całościowego przyjmowania Bo ej logiki (*Homilia*, 15 lutego 2015 r.). Tak e Ko ciół musi odczuwa radosny impuls, by stawa si kwiatem drzewa migdałowego, to znaczy wiosn jak Jezus, dla całej ludzko ci.

Dzisiaj wspominać tak e sze dziesi ciolecie pocz tków waszego Ruchu „zrodzonego w Ko cieł – jak mówił do was Benedykt XVI – nie z woli organizacyjnej hierarchii, lecz bior cego pocz tek z odnowionego spotkania z Chrystusem, a zatem mo emy powiedzie , z impulsu pochodz cego ostatecznie od Ducha wi tego” (*Przemówienie do pielgrzymów wspólnoty Comunione e Liberazione*, 24 marca 2007 r.: *Insegnamenti* III, 1 [2007], 557).

**Po sze dziesi ciu latach charyzmat zało ycielski nie zatracił swojej wie o ci i ywotno ci.** Ale pami tajcie, e centrum nie stanowi charyzmat, centrum jest tylko jedno: Jezus, Jezus Chrystus! Kiedy w centrum stawiam moj metod duchow , moj drog duchowo ci, mój sposób wcielania jej w ycie, wówczas zbaczam z drogi. Cała duchowo , wszystkie charyzmaty w Ko cieł winny by „zdecentralizowane”. W centrum jest tylko Pan! Dlatego gdy wi ty Paweł w Pierwszym Li cie do Koryntian mówi o charyzmatkach, o tej niezwykle pi knej rzeczywiście ci w Ko cieł, w Ciele Mistycznym, ko czy, mówi c o miło ci, czyli o czym , co pochodzi od Boga, a wła ciwie jest samym Bogiem i tym, co pozwala nam Go na ladowa . Nigdy o tym nie zapominajcie, eby nie by skupionym na sobie!

**Poza tym charyzmatu nie konserwuje si w butelce wody destylowanej!** Wierno charyzmatowi nie oznacza jego „petryfikacji” (utwardzenia, skamienia) – to diabeł jest tym, który „petryfikuje”, nie zapominajcie! Wierno charyzmatowi nie oznacza, e mamy spisa go na pergaminie i oprawi w ramki. Odniesienie do dziedzictwa, które pozostawił nam ksi dz Giussani, nie mo e sprowadza si do muzeum wspomnie , podj tych decyzji, reguł wychowania. Zakłada, owszem, wierno tradycji, ale wierno tradycji – jak mawiał Mahler – „oznacza podtrzymywanie ywego ognia, a nie czczenie popiołów”. Ksi dz Giussani nie wybaczyłby wam nigdy, gdyby cie utracili wolno i zamienili si w przewodników muzealnych lub czcicieli popiołów. Podtrzymujcie →